

**Sąd Apelacyjny w Warszawie
I Wydział Cywilny
00-189 Warszawa ul. Inflancka 4C bud. D
Biuro Obsługi Interesantów tel. (22) 358 6761, -62
boiinflancka@waw.sa.gov.pl, skargi@waw.sa.gov.pl**

Data 3 stycznia 2023 r.
Sygn. akt I ACa 159/22

Pan adwokat
Maciej Ślusarek
Kancelaria Leśnodorski, Ślusarek i Wspólnicy Sp. k.
Ks Ignacego Jana Skorupki 5
00-546 Warszawa

D O R Ę C Z E N I E przez PORTAL INFORMACYJNY

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny doręcza Panu **jako pełnomocnikowi powoda** odpis wyroku z dnia 3 listopada 2022 r. wraz z uzasadnieniem - w załączniku.

na zarządzenie sędziego
starszy sekretarz sądowy
Joanna Zaks

Niniejsze pismo nie wymaga podpisu własnoręcznego na podstawie § 21 ust. 4 zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 czerwca 2019 r. w sprawie organizacji i zakresu działania sekretariatów sądowych oraz innych działów administracji sądowej jako właściwie zatwierdzone w sądowym systemie teleinformatycznym.

Sygn. akt I ACa 159/22



**WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 3 listopada 2022 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny w składzie następującym:

Przewodniczący: Sędzia SA Joanna Wiśniewska-Sadowska

Protokolant: starszy sekretarz sądowy Marta Grzeszczyk

po rozpoznaniu w dniu 6 października 2022 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Warszawie

przeciwko Telewizji Polskiej spółce akcyjnej z siedzibą w Warszawie

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji obu stron

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 2 grudnia 2021 r., sygn. akt III C 2/18

- I. oddała obie apelacje;**
- II. znosi wzajemnie między stronami koszty postępowania w instancji odwoławczej.**

Joanna Wiśniewska-Sadowska

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 2 grudnia 2021 r. Sąd Okręgowy w Warszawie zobowiązał Telewizję Polską S.A. w Warszawie do opublikowania na własny koszt, w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku, na stronie internetowej pozwanej, w zakładce zawierającej materiały dotyczące serwisu „Wiadomości” następującego oświadczenia „PRZEPROSINY. Telewizja Polska S.A. przeprasza Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej za to, że w wyemitowanych na antenie TVP1 wydaniach „Wiadomości” o godz. 19.30 w dniach 24, 25 października 2016 r., a także 27 listopada 2016 r. materiałach, zamieszczone zostały nieprawdziwe i dyskredytujące informacje, poddające w wątpliwość prawidłowość działania Fundacji.

Telewizja Polska S.A. oświadcza, że informacja o rzekomym pozyskiwaniu środków publicznych w wyniku przychylności ze strony polityków była nieuprawniona. Nie jest bowiem prawdą, że Fundacja była szczególnie wspierana przez polityków powiązanych z obozem władzy PO – PSL, natomiast prawdą jest, że liczba zleconych projektów nie zależała od tego, które ugrupowanie polityczne aktualnie sprawowało władzę.

Nie była też prawdziwa informacja o rzekomo niewłaściwym sposobie wydatkowania pozyskanych przez Fundację środków ze względu na wysokie koszty wynagrodzeń przewidziane w budżecie Fundacji, gdyż statutowa działalność Fundacji polega na prowadzeniu szkoleń i stąd uzasadnione jest przeznaczanie dużej części tych środków na wynagrodzenia dla osób prowadzących szkolenia.

Nie jest nadto prawdą, że działalność podejmowana przez Fundację jest nieistotna dla interesu publicznego, albowiem Fundacja jest jedną z największych pozarządowych organizacji szkoleniowo – doradczych, wspierających rozwój samorządności w Polsce od ponad 28 lat.

Niniejsze oświadczenie zostało opublikowane w wyniku przegranego procesu sądowego.

Telewizja Polska S.A.”

Sąd zobowiązał ponadto pozwaną do wyemitowania, 3 razy, w odstępach nie dłuższych niż 7 dni, nie później niż bezpośrednio przed najbliższym po uprawomocnieniu się niniejszego wyroku lub w kolejnym wydaniu „Wiadomości” o godz. 19.30 w taki sposób, aby oświadczenie pojawiło się jako pierwsza informacja spotu zawierającego oświadczenie o następującej treści:

„PRZEPROSINY. Telewizja Polska S.A. przeprasza Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej za to, że w wyemitowanych na antenie TVP1 wydaniach „Wiadomości” zamieszczone zostały nieprawdziwe i dyskredytujące informacje, poddające w wątpliwość prawidłowość działania Fundacji i umniejszające jej renomę.

Telewizja Polska S.A. oświadcza, że:

- informacja o rzekomym pozyskiwaniu środków publicznych w wyniku jakiegokolwiek przychylności ze strony polityków była nieuprawniona;
- wszelkie środki publiczne pozyskiwane przez Fundację nie stanowiły nagrody, albowiem były one świadczone na rzecz Fundacji w związku z realizacją konkretnych zadań publicznych;
- struktura wydatkowania pozyskiwanych przez Fundację środków jest prawidłowa i odpowiada edukacyjnemu charakterowi statutowej działalności Fundacji;
- Fundacja realizuje istotny interes publiczny, albowiem jest jedną z największych pozarządowych organizacji szkoleniowo – doradczych, wspierających rozwój samorządności w Polsce od ponad 28 lat.

Niniejsze oświadczenie zostało opublikowane w wyniku przegranego procesu sądowego.

Telewizja Polska S.A.”

- przy czym emisja przeprosin powinna nastąpić jako transmisja głosowa, polegająca na odczytaniu przez prowadzącego danego dnia wydanie „Wiadomości” dziennikarza, treści wskazanych przeprosin, w sposób płynny i zrozumiały, uwzględniający interpunkcję zawartą w tekście, na poziomie głośności odpowiadającym głośności całego wydania tego programu, zaś w trakcie emisji głosowej transmitowany winien być także obraz w postaci białej planszy, zawierającej treść przeprosin, zapisanych czarną pogrubioną czcionką w największym możliwym rozmiarze, który nie wpłynie jednocześnie negatywnie na możliwość zapoznania się z pełną treścią oświadczenia, a jednocześnie zapewni największe możliwe wykorzystanie planszy;

W punkcie 3 zobowiązano pozwaną do opublikowania na stronie internetowej pozwanej <http://wiadomosci.tvp.pl/> na własny koszt, w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku oraz utrzymywanie na niej nieprzerwanie przez okres 30 dni, bezpośrednio pod publikowanymi materiałami oświadczenia następującej treści: „PRZEPROSINY. Telewizja Polska S.A. przeprasza Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej za to, że w wyemitowanych na antenie TVP1 wydaniach

„Wiadomości” o godz. 19.30 materiałach, zamieszczone zostały nieprawdziwe i dyskredytujące informacje, poddające w wątpliwość prawidłowość działania Fundacji.

Telewizja Polska S.A. oświadcza, że informacja o rzekomym pozyskiwaniu środków publicznych w wyniku przychylności ze strony polityków była nieuprawniona. Nie jest bowiem prawdą, że Fundacja była szczególnie wspierana przez polityków powiązanych z obozem władzy PO – PSL, natomiast prawdą jest, że liczba zleconych projektów nie zależała od tego, które ugrupowanie polityczne aktualnie sprawowało władzę.

Nie była też prawdziwa informacja o rzekomo niewłaściwym sposobie wydatkowania pozyskanych przez Fundację środków ze względu na wysokie koszty wynagrodzeń przewidziane w budżecie Fundacji, gdyż statutowa działalność Fundacji polega na prowadzeniu szkoleń i stąd uzasadnione jest przeznaczanie dużej części tych środków na wynagrodzenia dla osób prowadzących szkolenia.

Nie jest nadto prawdą, że podejmowana przez Fundację działalność jest nieistotna dla interesu publicznego, albowiem Fundacja jest jedną z największych pozarządowych organizacji szkoleniowo – doradczych, wspierających rozwój samorządności w Polsce od ponad 28 lat.

Niniejsze oświadczenie zostało opublikowane w wyniku przegranego procesu sądowego.

Telewizja Polska S.A.”

W pkt 4 sąd zasądził od pozwanej na cel społeczny – na rzecz stowarzyszenia Sieć Obywatelska Watchdog Polska w Warszawie kwotę 30.000 zł. W pozostałym zakresie powództwo oddalono. Zasądzono od pozwanej na rzecz Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Warszawie kwotę 2.837 zł tytułem zwrotu kosztów procesu.

Powyższy wyrok zapadł po dokonaniu przez sąd okręgowy następujących ustaleń faktycznych.

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej jest organizacją pozarządową, założoną w 1989 roku. Jej celem jest krzewienie idei samorządności obywatelskiej, jako podstawowej formy demokracji, poprzez działalność oświatową, doradczą, naukową i badawczą. W ramach realizacji celów zajmuje się między innymi organizowaniem i prowadzeniem szkoleń, w tym dla samorządu terytorialnego. Rocznie szkoli ok. 50.000 osób, prowadząc około 3.500 szkoleń rocznie. Jest liderem na rynku, jeśli chodzi o szkolenia dla samorządów.

Organem nadzoru w FRDL jest Rada Fundatorów, na czele której stoi Jerzy Stępień – były Prezes Trybunału Konstytucyjnego (sędzia w stanie spoczynku). Rada Fundatorów nie reprezentuje Fundacji na zewnątrz i nie kieruje działalnością Fundacji - funkcję tę pełni zarząd. Jerzy Stępień nie pobiera wynagrodzenia za zasiadanie w Radzie Nadzorczej. Był współzałożycielem FRDL w 1989 r.

W 2016 r. (a także przed tą datą) powódka prowadziła działalność szkoleniową poprzez organizowanie i prowadzenie szkoleń, między innymi dla urzędników samorządu terytorialnego oraz ministerstw. Za przeprowadzone szkolenia otrzymywała wynagrodzenie – w tym z Urzędu m. st. Warszawy. Powódka nie otrzymywała nigdy z warszawskiego ratusza ani z ministerstw żadnych dotacji - tj. nieodpłatnej i bezzwrotnej pomocy finansowej. Otrzymane z w/w źródeł przelewy pieniężne stanowiły zapłatę wynagrodzenia za świadczone usługi szkoleniowe. Pomiędzy styczniem a grudniem 2016 r. FRDL otrzymała szereg przelewów finansowych z warszawskiego ratusza tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie szkoleń dla urzędników samorządowych.

FRDL była zawsze apolityczna, nigdy nie manifestowała żadnych poglądów ani sympatii politycznych. Nie realizowała szkoleń, ani nie otrzymywała zleceń dzięki przychylności jakiegokolwiek partii politycznej, w tym koalicji PO-PSL.

W latach 2011 – 2014 (w okresie rządów koalicji PO – PSL) powódka przeprowadziła mniej szkoleń dla urzędników samorządowych i państwowych niż w latach 2015-2016, gdy władzę w kraju objął PiS.

Fundacja podlegała kontrolom finansowym ze strony ministerstw, urzędów marszałkowskich, instytucji Unii Europejskiej, Najwyższej Izby Kontroli. Kontrole te, w tym kontrole w zakresie wykorzystania środków publicznych, nigdy nie wykazały jakichkolwiek nieprawidłowości.

Powódka była doceniana za swoją działalność przez wszystkich Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałków Sejmu i Senatu oraz Prezesów Rady Ministrów rządów poszczególnych kadencji.

W dniu 24 października 2016 r. o godzinie 19.30 w stacji telewizyjnej TVP1, emitowanej przez Telewizję Polską S.A. w Warszawie został opublikowany jako pierwszy news reportaż pt. „Komu płaci warszawski ratusz?”, autorstwa dziennikarza Jarosława Olechowskiego. Reportaż rozpoczął się od zapowiedzi Michała Adamczyka prowadzącego wydanie programu: „Komu i za co warszawski ratusz płaci setki tysięcy złotych, to głośno powtarzane pytanie sprowokowała publikacja

w internecie listy finansowych przelewów stołecznego ratusza, a na liście tych, których dotuje Warszawa, są fundacje, z którymi powiązany jest były prezes Trybunału Konstytucyjnego (...). Następnie pojawił się komentarz dziennikarza Jarosława Olechowskiego: „Wielkie pieniądze i wielka władza, stołeczni urzędnicy co roku decydują o tym, na co wydać miliardy złotych z warszawskiego budżetu, pieniądze trafiają m. in. do setek firm oraz fundacji”. Kolejno w materiale umieszczono wypowiedź ówczesnego rzecznika urzędu m. st. Warszawy Bartosza Milarczyka, który stwierdził: „Jest to całkowicie przejrzysty proces, którego zadaniem jest to, aby wybierać te pomysły i realizować te projekty, które mają na rzecz działanie na rzecz mieszkańców Warszawy”. Następnie pojawił się komentarz Jarosława Olechowskiego: „Jednak podział środków z miejskiej kasy budzi kontrowersje (...).”. Dziennikarz wskazał też, że użytkownik jednego z portali społecznościowych opublikował dane z Biuletynu Informacji Publicznej, z których wynika, że były przelewy z „warszawskiego ratusza, kierowanego przez Hannę Gronkiewicz – Waltz, wiceszefową Platformy Obywatelskiej (...) do Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, której współtwórcą jest Jerzy Stępień, były Prezes Trybunału Konstytucyjnego”. Dalej zamieszczono oświadczenie wiceprezesa FRDL Witolda Monkiewicza: „Występuje jakieś całkowite nieporozumienie. To są po prostu przelewy do naszej fundacji za udział poszczególnych pracowników urzędu miasta w szkoleniach organizowanych przez fundację”. Zaraz potem Jarosław Olechowski skomentował: „Fundacji Jerzego Stępnia warszawski ratusz zapłacił m. in. 7.500 zł za naukę, jak poprawnie językowo pisać pisma urzędowe. Zleceń było więcej”. W reportażu zamieszczono wypowiedź eksperta – prof. Piotra Wawrzyka, który stwierdził: „Biorąc pod uwagę, że większość tych podmiotów, o których jest mowa, powiązanych jest z byłym obozem władzy, a także władzą samorządową w Warszawie, to widać, że Ratusz stara się nagradzać osoby sobie przychylnie”. Dalej podano, że z pieniędzy warszawskiego ratusza „korzystała” spółka Agora, która „dostała” pieniądze z ratusza, „skorzystała” także spółka należąca do Tomasza Lisa, „innym beneficjentem stołecznego budżetu” jest Fundacja Porozumienie Bez Barier Jolanty Kwaśniewskiej. Następnie w reportażu pojawiła się wypowiedź eksperta – prof. Kamila Zaradkiewicza: „Okazuje się, że pieniądze, które są przeznaczone, mają być przeznaczone dla wspólnoty lokalnej, trafiają do fundacji, których celem jest działalność niewiele mająca w rzeczywistości wspólnego z rozwojem np. miasta Warszawy”. Reportaż kończyła informacja Jarosława Olechowskiego:

„Przedstawiciele kilku dotowanych przez warszawski ratusz fundacji zapowiadają, że w środę zorganizują konferencję prasową i wtedy odpowiedzą na wszystkie pytania”.

Powyższy materiał został także opublikowany w dniu 24 października 2016 r. na stronie internetowej TVP pod adresem <https://wiadomosci.tvp.pl/27460155/komuplaci-stoleczny-ratusz>.

W dniu 25 października 2016 r. o godzinie 19.30 w stacji telewizyjnej TVP1, emitowanej przez Telewizję Polską został opublikowany kolejny materiał dotyczący powódki, zatytułowany „Dotacje dla byłego Prezesa TK”. Jego autorem był dziennikarz Jarosław Olechowski. Reportaż rozpoczęła zapowiedź: „Poprzedni rząd hojny dla Fundacji Jerzego Stępnia”. Następnie słyhać głos prowadzącego wydanie dziennikarza Krzysztofa Ziemca: „Komu i za co warszawski ratusz, a także niektóre ministerstwa w ciągu ostatnich lat udzielały wielkich dotacji, mówiliśmy już w „Wiadomościach” wczoraj (...)”. Dalej w materiale umieszczono komentarz dziennikarza Jarosława Olechowskiego: „W siedzibie Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej nerwowa atmosfera. To efekt opublikowania w Internecie danych z Biuletynu Informacji Publicznej dotyczących przelewów ze stołecznego ratusza na konto Fundacji (...)”. Pojawił się również - wyświetlony na planszy - cytat z oświadczenia FRDL: „W związku z nieprawdziwymi i nierzetelnymi informacjami o FRDL naruszającymi reputację Fundacji, FRDL zleciła prawnikom podjęcie wszystkich stosownych działań na drodze cywilnej i karnej w celu ochrony dóbr osobistych Fundacji”, a zaraz po nim komentarz Jarosława Olechowskiego, że co prawda władze Fundacji tłumaczą, że działają zgodnie z prawem, ale „sprawa budzi ogromne kontrowersje”. W reportażu znalazł się ponadto fragment oświadczenia Jerzego Stępnia: „Nie jest prawdą, że kieruję tą Fundacją i nigdy nią nie kierowałem. Jestem członkiem Rady Fundatorów od początku jej działalności, a obecnie po śmierci profesora Jerzego Regulskiego przejąłem jego funkcje przewodniczącego Rady Fundatorów (...) status sędziego w stanie spoczynku nie stoi – w świetle naszego ustawodawstwa – na przeszkodzie członkostwu w radzie nadzorczej fundacji. Funkcję przewodniczącego Rady Fundatorów pełnię społecznie”. Natychmiast po emisji tego oświadczenia pojawił się komentarz dziennikarza Jarosława Olechowskiego: „Fundację Jerzego Stępnia wspierał nie tylko warszawski ratusz, a także np. Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji w czasie rządów PO-PSL. Z tego źródła Fundacja otrzymała ponad 2,5 mln zł (...), rok później minister Michał Boni przyznał 6,5 mln dotacji. Jego następcą wyasygnował niemal identyczną kwotę.

Z kolei w czasie rządów Andrzeja Halickiego Fundacja dostała prawie 1,5 mln. Wspierały ją również inne resorty (...). Fundację wspiera także resort dyplomacji, jedna z dotacji przyznana dwa lata temu wyniosła blisko 900 tysięcy złotych". W reportażu pojawiła się też informacja Jarosława Olechowskiego o tym, że Jerzy Stępień „bardzo krytycznie ocenia działania rządu wobec Trybunału Konstytucyjnego oraz politykę PiS-u”.

Powyższy materiał został opublikowany w dniu 25 października 2016 r. na stronie internetowej TVP pod adresem <https://wiadomosci.tvp.pl/27472699/dotacje-dla-fundacji-b-prezesa-tk>.

Przygotowując powyższe reportaże, jego autor Jarosław Olechowski korzystał z pomocy swego asystenta Jakuba Wojtanowskiego, któremu zlecił zebranie niektórych informacji, nagranie wypowiedzi, przygotowanie grafik do publikacji, uczestniczenie w montażu. Jakub Wojtanowski przeprowadził rozmowę z rzecznikiem Urzędu m. st. Warszawy, który wypowiedział się przed kamerą. Rozmawiał telefonicznie z wiceprezesem powodowej Fundacji Witoldem Monkiewiczem. Dziennikarze odpowiedzialni za powstanie przedmiotowych materiałów informację na temat przepływów finansowych w FRDL, w tym należności pieniężnych otrzymywanych przez Fundację z warszawskiego ratusza czy ministerstw za przeprowadzenie szkoleń, czerpali z danych z Biuletynu Informacji Publicznej za 2016 r., w którym ujawniony był rejestr umów, zawartych przez stołeczny ratusz. Jednocześnie dziennikarze nie analizowali sprawozdań finansowych Fundacji za wcześniejsze okresy, jak również nie badali wpływów FRDL za poszczególnych rządów i nie porównywali tych wpływów, tj. nie ustalali, jak wpływy te kształtowały się w okresach rządów poszczególnych partii politycznych. Wyboru ekspertów, których wypowiedzi następnie umieszczono w reportażach, dokonał Jarosław Olechowski.

Dnia 31 października 2016 r. „Wiadomości” poinformowały o konferencji prasowej organizacji pozarządowych, zwołanej po publikacjach prasowych.

W dniu 27 listopada 2016 r. w wieczornym wydaniu „Wiadomości” o godz. 19.30 na antenie TVP1 opublikowano reportaż dziennikarki TVP S.A. Ewy Bugały pt. „Teoria wicepremiera”. Reportaż otwierała zapowiedź prowadzącego: „A teraz wracamy do głośnego tematu finansowania fundacji i stowarzyszeń (...)”. W materiale zamieszczono wypowiedź Rafała Trzaskowskiego (przedstawiciela PO), który stwierdził, że tworzenie takiego wrażenia, że dochodziło do jakiegokolwiek

rozdawnictwa politycznego, jest atakiem tak naprawdę na wiarygodność organizacji pozarządowych. Pokazano również stanowisko Krzysztofa Hetmana z PSL. Natychmiast po wypowiedziach tych polityków autorka materiału Ewa Bugała podała, że Wiadomości „kilkakrotnie informowały o działalności fundacji najchętniej dotowanych przez instytucje publiczne”. Następnie opublikowano wypowiedź eksperta Stanisława Janeckiego: „Jeśli jest wielka fundacja, która obraca dużym budżetem i płace zajmują w jej wydatkach bardzo dużą pozycję, to coś jest nie tak”. Kolejno Ewa Bugała relacjonowała, że w Fundacji Caritas wynagrodzenia stanowiły jedynie 5% przychodów, natomiast w Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej na wynagrodzenia przeznaczane jest nawet 50% przychodów, a w poprzednim roku na konto tej fundacji wpłynęło ponad dwadzieścia osiem milionów siedemset tysięcy złotych. Dziennikarka podała również, że „paradoksalnie fundacje, które publicznych pieniędzy dostają najwięcej najczęściej realizują projekty, których zasadność budzi wątpliwości i pytania, czy aby realizują najpilniejsze potrzeby” i wskazała tematykę szkoleń przeprowadzonych przez FRDL: „Problematyka zwierząt w kontekście zadań gminy i powiatu”, „Rozliczenie delegacji służbowych w 2016 r. z uwzględnieniem klasyfikacji budżetowej kosztów podróży”, „Udział w Krajowym Kongresie Forów Sekretarzy”.

Ewa Bugała przygotowywała powyższy materiał prasowy, bazując na informacjach zaczerpniętych ze sprawozdań finansowych organizacji pozarządowych wskazanych w publikacji, zamieszczonych na ich stronach internetowych. W ten sposób ustaliła, jaką część przychodów poszczególne organizacje przeznaczają na wynagrodzenia dla swoich pracowników. Dokonała zestawienia powodowej Fundacji oraz Fundacji Caritas (zajmującej się działalnością charytatywną na rzecz ubogich), gdyż obie fundacje są organizacjami, które pozyskiwały pieniądze z środków publicznych. Wybrała też cytaty z wypowiedzi ekspertów, które ukazały się w jej reportażu, a także z wypowiedzi polityków.

Wydawcą „Wiadomości” w dniu 25 października 2016 r. był Robert Kalinowski, a wydawcą „Wiadomości” w dniach 24 października 2016 r. i 27 listopada 2016 r. był Grzegorz Pawelczyk. Obydwaj zatwierdzili wyżej wymienione materiały do publikacji. Zdaniem wydawców materiały nie były o Fundacji, lecz raczej o osobie Jerzego Stępnia i jego powiązaniach z Fundacją. Jerzy Stępień intensywnie wypowiadał się wówczas publicznie na tematy polityczne, a jego wypowiedzi nie były zbieżne z polityką obozu rządzącego PiS.

Materiały wyemitowane w „Wiadomościach” na temat powodowej Fundacji spowodowały szereg dalszych publikacji prasowych. Portale pisały o „firmie finansowanej z kasy ratusza” Hanny Gronkiewicz – Waltz, „grubych milionach dla fundacji Jerzego Stępnia”, której politycy PO i PSL „przyznawali sowite dotacje”, o sponsorowaniu fundacji byłego prezesa TK przez Warszawę, o bająskich dotacjach dla fundacji.

Po publikacji „Wiadomości” z 24 i 25 października oraz 27 listopada 2016 r. zaufanie samorządów terytorialnych w poszczególnych regionach do FRDL zostało znacznie osłabione. Samorzady rezygnowały ze współpracy z FRDL, unieważniono część przetargów na organizację szkoleń, nie zgłaszano pracowników na szkolenia realizowane przez Fundację. Grupy zawodowe zrzeszone w ośrodkach regionalnych FRDL zaczęły się rozpadać. Urzędnicy samorządowi i ministerialni domagali się od Fundacji wyjaśnień. Na Podkarpaciu pojawiły się akty wandalizmu, zrywano tablice z informacją o siedzibie FRDL lub dopisywano na nich wulgaryzmy. Ze współpracy rezygnowały też ministerstwa, wstrzymując wypłatę środków pieniężnych na realizację zaplanowanych projektów. Wyniki finansowe powódki spadły. Wizerunek FRDL został nadszarpnięty.

FRDL wezwała TVP do sprostowania informacji zaprezentowanych w wyżej opisanych programach telewizyjnych. Publiczny nadawca odmówił sprostowania.

Sąd okręgowy uznał powództwo za uzasadnione w przeważającej części. W jego ocenie pozwana nie obaliła domniemania z art. 24 § 1 k.c. oraz nie wykazała przesłanek z art. 12 ust. 1 prawa prasowego, mogących uwolnić ją od odpowiedzialności. Zdaniem sądu sporne publikacje zawierały nieprawdziwe informacje o otrzymywaniu przez powodową fundację dotacji z warszawskiego ratusza i resortów kierowanych przez polityków koalicji PO-PSL, a także twierdzenia, że fundacja uzyskiwała środki finansowe dzięki przychylności polityków z tych ugrupowań.

Sąd okręgowy zwrócił uwagę na wypowiedzi prof. Wawrzyka i prof. Zaradkiewicza, wskazując, że wprawdzie wypowiedzi te pochodzą nie od dziennikarzy pozwanej, ale od wybranego przez nich eksperta, to jednak pozwany na równi z wypowiedziami własnymi odpowiada za treść i formę przytaczanych informacji i ocen osób trzecich. Jest to konsekwencją upublicznienia zarzutu

wypowiedzianego przez osobę trzecią, dziennikarza bowiem obciąża przed publikacją cudzych twierdzeń szczególnie staranne i rzetelne ich zweryfikowanie.

Sąd okręgowy zwrócił też uwagę, że z Biuletynu Informacji Publicznej i z jawnych sprawozdań finansowych powódki, zamieszczonych na jej stronach internetowych, wynikało, że powódka uzyskiwała przelewy za wykonane usługi szkoleniowe. W żadnym z tych źródeł nie było natomiast informacji o dotacjach od jednostek samorządu terytorialnego czy ministerstwa. W tej sytuacji w ocenie sądu kilkakrotnie powtarzane w „Wiadomościach” zdania na temat udzielania wielkich dotacji, dostawania pieniędzy, korzystania z hojności ratusza, zakwalifikować należy jako nadużycie i manipulowanie faktami.

Sąd okręgowy uznał ponadto za przejaw wyjątkowej niestaranności i nierzetelności dziennikarskiej porównanie sposobu wydatkowania publicznych pieniędzy przez powódkę i Fundację Caritas (audycja z 27 listopada 2016 r. Wskazał, że wprowadzenie informacji o wysokości wydatków na wynagrodzenia nie są nieprawdziwe, ale sposób ich prezentacji prowadzi do dezinformacji, ze względu na niepoinformowanie odbiorców o odmiennych celach statutowych obu fundacji (celem statutowym powódki jest działalność szkoleniowa, z czym związane są wydatki na wynagrodzenia za szkolenia, podczas gdy fundacja Caritas swoją działalność opiera się na wolontariacie). Sąd przytoczył w tym miejscu pogląd wyrażony w uzasadnieniu wyroku Sądu Najwyższego z dnia 30 czerwca 2017 r. (I CSK 621/16), że „nie może być uznana za rzeczową taka ocena, która opiera się wprowadzenie na faktach prawdziwych, ale celowo tak dobranych, aby uwiarygodniały one krytyczną ocenę naruszającą dobra osobiste innej osoby, mimo braku rzeczywistego związku w świetle zasad logicznego rozumowania i zasad doświadczenia życiowego wyrażonej oceny z tak dobranymi faktami”.

Sąd uznał ponadto, że zamieszczenie w reportażach stanowisk osób zainteresowanych miało na celu stworzenie pozorów dochowania miary należytej staranności i rzetelności, podczas gdy w rzeczywistości zastosowane zabiegi dziennikarskie zniekształcały stan faktyczny, posługując się uproszczeniem i manipulacją. W ocenie sądu okręgowego pozwany nie dopełnił zatem dziennikarskich standardów wynikających z art. 12 prawa prasowego. Jego zdaniem działanie pozwanego było bezprawne, przekraczało bowiem granice dozwolonej krytyki i wolności słowa.

Sąd okręgowy stwierdził ponadto, że zawarty w spornych programach telewizyjnych przekaz medialny, sugerujący widzom, że powodowa fundacja otrzymywała jakiegokolwiek dotacje od warszawskiego ratusza czy resortów kierowanych przez polityków z koalicji PO-PSL, a środki finansowe pozyskiwała dzięki przychylności politycznej ze strony polityków poprzedniego obozu władzy, a ponadto że przepływ środków finansowych przeznaczonych na wynagrodzenia w fundacji jest nieprawidłowy, naruszają dobra osobiste powódki w postaci dobrego imienia (reputacji). Takie zarzuty godzą w jej reputację, renomę, dobre imię, a przypisywane jej rażąco naganne postępowanie, może spowodować utratę zaufania do niej, potrzebnego do prawidłowego funkcjonowania na rynku.

Nakazując pozwanemu przeproszenie powódki, sąd w sposób nieznaczny skorygował treść oświadczenia oraz ustalił krótszy czas utrzymywania przeprosin na stronie internetowej (30 dni zamiast 60 dni), uznając go za wystarczający dla zapewnienia powódce należytej satysfakcji. Sąd nakazał ponadto wyemitowanie przeprosin w głównym wydaniu „Wiadomości” o 19.30.

Sąd okręgowy oddalił natomiast żądanie zamieszczenia tekstu przeprosin na łamach dwutygodnika „Pismo Samorządu Terytorialnego WSPÓLNOTA” oraz miesięcznika „Gazeta Samorządu i Administracji”, wskazując, że publikacja przeprosin powinna nastąpić w takiej formule, w jakiej doszło do naruszenia.

Sąd pierwszej instancji nie znalazł także podstaw do uwzględnienia powództwa w zakresie nakazania pozwanej usunięcia kwestionowanych materiałów ze strony internetowej pozwanej, odwołując się do orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz sądów powszechnych. Oddalając żądanie pozwu w tym zakresie sąd zobowiązał pozwaną do utrzymywania bezpośrednio pod opublikowanymi materiałami tekstu przeprosin przez 30 dni.

Sąd okręgowy nie znalazł także podstaw do uwzględnienia powództwa w zakresie zobowiązania pozwanej do zaniechania dalszych naruszeń dóbr osobistych powódki poprzez zakazanie rozpowszechniania nieprawdziwych lub nieścisłych informacji oraz bezpodstawnych zarzutów wobec powódki oraz jej działalności. Powódka nie wykazała bowiem, aby istniało realne zagrożenie, że pozwana nadal będzie publikowała te same informacje na temat powódki, co zaprezentowane w spornych materiałach prasowych. Wykluczone jest ponadto całkowite zakazanie pozwanej rozpowszechniania informacji na temat tego, czy

działalność fundacji jest zgodna z prawem, a zakaz tego rodzaju stanowiłby nałożoną na prasę cenzurę, co byłoby niedopuszczalne w świetle art. 14 Konstytucji RP.

Zasądając zadośćuczynienie w kwocie 30 000 zł sąd okręgowy uznał, że stopień pokrzywdzenia powódki wskutek spornych publikacji prasowej był znaczny. Informacje podane przez dziennikarzy były nieprawdziwe i zostały podane do publicznej wiadomości w programie publicznego nadawcy, docierającego do największej liczby odbiorców w Polsce. Zostały również umieszczone na stronie internetowej tego nadawcy. Naruszenie miało zatem ogromny zasięg. Poprzez publiczne postawienie powódce opisanych powyżej zarzutów ucierpiała jej renoma, narażając ją na utratę społecznego zaufania, niezbędnego do dalszego prowadzenia działalności statutowej. Sąd zwrócił też uwagę, że sporne audycje przygotowano z uchybieniem dziennikarskich standardów, co było przejawem złej woli pozwanego.

O kosztach postępowania orzeczono na podstawie art. 98 k.p.c.

Apelację od powyższego wyroku wniósł powód. Zaskarżył wyrok w zakresie punktów trzeciego i piątego, podnosząc zarzut naruszenia przepisów prawa materialnego, tj. art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 43 k.c. oraz zarzut naruszenia przepisów postępowania, tj. 98 k.p.c. w zw. z art. 100 k.p.c. W oparciu o powyższe zarzuty wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i uwzględnienie powództwa w całości oraz zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów postępowania apelacyjnego.

Pozwany domagał się oddalenia apelacji oraz zasądzenia kosztów postępowania apelacyjnego.

Apelację od powyższego wyroku wniósł także pozwany. Zaskarżył wyrok w zakresie punktów pierwszego, drugiego, trzeciego, czwartego i szóstego, podnosząc zarzut naruszenia przepisów postępowania, tj. art. 233 § 1 k.p.c. oraz przepisów prawa materialnego, tj. art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 23 k.c., art. 24 § 1 k.c., art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego oraz art. 448 k.c. W oparciu o powyższe zarzuty wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku w całości poprzez oddalenie powództwa oraz zasądzenie od powoda na rzecz pozwanego kosztów postępowania apelacyjnego.

Powód domagał się oddalenia apelacji oraz zasądzenia kosztów postępowania apelacyjnego.

Rozpoznając sprawę w granicach zaskarżenia sąd apelacyjny zważył, co następuje:

Obie apelacje są niezasadne, a podniesione w nich zarzuty nie zasługiwały na uwzględnienie. Sąd apelacyjny w pełni podziela ustalenia faktyczne sądu pierwszej instancji. Zgadza się także z przedstawionymi przez ten sąd wywodami prawnymi.

Odnosząc się w pierwszej kolejności do podniesionych w apelacji pozwanego zarzutów naruszenia prawa procesowego wskazać należy, że nie zasługuje na uwzględnienie zarzut naruszenia art. 327¹ k.p.c. Powyższy przepis wskazuje obligatoryjne elementy uzasadnienia wyroku, co poprzednio było przedmiotem regulacji art. 328 § 2 k.p.c. Zgodnie z dotychczasowym orzecnictwem zarzut naruszenia art. 328 § 2 k.p.c. mógł być usprawiedliwiony tylko w tych wyjątkowych okolicznościach, w których treść uzasadnienia orzeczenia sądu pierwszej instancji uniemożliwiała całkowicie dokonanie oceny toku wyводу, który doprowadził do wydania orzeczenia lub w przypadku zastosowania prawa materialnego do niedostatecznie jasno ustalonego stanu faktycznego, co w praktyce uniemożliwiała poddanie go kontroli odwoławczej. Zdaniem sądu apelacyjnego powyższe poglądy zachowały aktualność także obecnie. Art. 327¹ k.p.c., podobnie jak poprzednio art. 328 § 2 k.p.c., określa jedynie wymagania konstrukcyjne uzasadnienia orzeczenia i nie stanowi właściwej płaszczyzny do krytyki trafności przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku ustaleń faktycznych, ani ich oceny prawnej. Niezależnie od powyższego w ocenie sądu apelacyjnego uzasadnienie zaskarżonego wyroku odpowiada standardom wynikającym z art. 327¹ k.p.c. i poddaje się kontroli odwoławczej, zwłaszcza, że sąd drugiej instancji jako sąd nie tylko odwoławczy, lecz także merytoryczny, nie może poprzestać na zbadaniu zarzutów apelacyjnych, lecz powinien poczynić własne ustalenia i samodzielnie ocenić je z punktu widzenia prawa materialnego.

W swej apelacji skarżący, w ramach zarzutu naruszenia art. 327¹ § 1 pkt 1 k.p.c., zarzucał sądowi pierwszej instancji nierozpoznanie istoty sprawy ze względu na niedokonanie oceny każdej z audycji z osobna pod kątem naruszenia w nich dóbr osobistych powoda. Tak sformułowany zarzut nie zasługuje na uwzględnienie.

Zarzut nierozpoznania istoty sprawy byłby uzasadniony jedynie wówczas, gdyby sąd pierwszej instancji nie rozpoznał merytorycznie podstaw powództwa.

Zgodnie z utrwalonym w orzecznictwie i doktrynie poglądem pojęcie nierozpoznania istoty sprawy interpretowane jest jako wadliwość rozstrzygnięcia polegająca na wydaniu przez sąd pierwszej instancji orzeczenia, które nie odnosi się do tego, co było przedmiotem sprawy, bądź na zaniechaniu zbadania materialnej podstawy żądania albo merytorycznych zarzutów strony z powodu bezpodstawnego przyjęcia, że istnieje przesłanka materialnoprawna lub procesowa unicestwiająca roszczenie (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 27 czerwca 2014 r., V CZ 45/14).

Zdaniem sądu apelacyjnego taka sytuacja nie miała miejsca w niniejszej sprawie. Rozpoznając sprawę o ochronę dóbr osobistych sąd powinien w pierwszej kolejności ustalić, czy w sprawie doszło do naruszenia dóbr osobistych i takie ustalenia faktyczne sąd rozpoznający niniejszą sprawę poczynił. Dopiero w dalszej kolejności rozważenia wymagało, czy działanie pozwanego było bezprawne oraz czy zaistniały okoliczności tę bezprawność wyłączające. Także te okoliczności sąd okręgowy rozważył wskazując, że naruszenie dóbr osobistych powoda było bezprawne i nie nastąpiły żadne okoliczności tę bezprawność wyłączające. W świetle powyższych uwag nie sposób przyjąć, że sąd okręgowy nie rozpoznał istoty sprawy, czym innym jest natomiast ocena, czy poczynił prawidłowe ustalenia faktyczne oraz czy wydał prawidłowe orzeczenie.

Ponadto wbrew zarzutom apelacji sąd okręgowy wskazał podstawę faktyczną rozstrzygnięcia, wyjaśnił także, które fakty uznał za udowodnione, na których dowodach się oparł, a którym dowodom odmówił wiarygodności i mocy dowodowej. W swym uzasadnieniu szczegółowo zanalizował trzy sporne audycje, przytaczając ich treść i wskazując na te sformułowania, które w jego ocenie naruszały dobra osobiste powódki. Sąd apelacyjny nie dopatrył się także nieprawidłowości w łącznej ocenie spornych audycji, zgadzając się ze stanowiskiem sądu okręgowego, że materiały opublikowane w programie informacyjnym „Wiadomości”, stanowiły de facto jedną całość. Wniosek taki uzasadnia zarówno poruszany w nich wspólny temat (pozyskiwanie środków publicznych przez fundacje i stowarzyszenia), jak i fakt, że we wszystkich tych audycjach odnoszono się przede wszystkim do powodowej fundacji, stawiając jej konkretne zarzuty. Ponadto wszystkie wyemitowane przez pozwanego audycje pozostawały z sobą w związku. Zresztą sami prezynterzy „Wiadomości”, zapowiadając kolejną audycję, odwoływali się do wcześniejszych materiałów, podkreślając, że stanowią one kontynuację.

Nie sposób zatem podzielić zarzutów apelacyjnych, w których skarżący koncentruje się na przytaczaniu wyrwanych z kontekstu fragmentów audycji i stara się w ten sposób wykazać, że wypowiedzi te stanowiły opinie, a nie twierdzenia o faktach, bądź też, że nie odnosiły się one do powodowej fundacji. Sąd okręgowy trafnie przyjął, że należy analizować wyemitowaną audycję jako spójną całość. Istotny zwłaszcza pozostaje szerszy kontekst, w jakim dana wypowiedź została przytoczona. Znaczenie ma bowiem zarówno dobór użytych w czasie audycji sformułowań i słów, jak i sposób montażu i wykorzystania zgromadzonych materiałów.

Sąd apelacyjny w pełni zgadza się także z dokonaną przez sąd pierwszej instancji analizą wyemitowanych przez pozwanego audycji. W szczególności nie budzi wątpliwości sądu apelacyjnego, że pozwana publikując sporne audycje, naruszyła dobra osobiste powodowej fundacji. Sąd podziela także stanowisko, że naruszenie to, miało charakter bezprawny.

Zdaniem sądu apelacyjnego zgodzić się także należy z stanowiskiem sądu okręgowego, że sporne publikacje realizowały z góry postawioną tezę, zgodnie z którą powodowa fundacja uzyskiwała środki przeznaczone na cele publiczne dzięki powiązaniom personalnym z poprzednim obozem władzy. Sąd pierwszej instancji prawidłowo przyjął także, że takie działanie pozwanej było umyślne i stanowiło przejaw złej woli. Fakt, że przesłuchani w charakterze świadków autorzy spornych publikacji nie potwierdzili, że działali z zamiarem naruszenia dóbr osobistych powoda, bądź mieli świadomość możliwości dokonania takiego naruszenia, pozostaje bez znaczenia, skoro analiza spornych audycji wykazała szereg nieścisłości i manipulacji tego rodzaju, że jest całkowicie nieprawdopodobne, aby mogły one wystąpić przypadkowo. Wniosek, że były one efektem celowego i zamierzonego działania jest zatem w pełni uprawniony.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę, że we wszystkich audycjach silnie akcentowano, że uzyskane przez fundację środki pieniężne stanowiły „dotację”, co wprost sugerowało – na co trafnie zwrócił uwagę sąd okręgowy – nieodpłatne i bezzwrotne wsparcie pieniężne, bez ewiwalentu. Konsekwentnie pomijano natomiast najważniejszą informację, że wypłacone kwoty stanowiły wynagrodzenie za świadczone usługi w postaci szkoleń dla pracowników samorządu. Przy czym – wbrew twierdzeniom pozwanego – sformułowań tych (dotacja i wyrazy pokrewne) używano wielokrotnie, co prawidłowo uwypuklił sąd pierwszej instancji („kogo dotuje

warszawski ratusz”, „na liście tych, których dotuje Warszawa, są fundacje, z którymi powiązany jest były prezes Trybunału Konstytucyjnego”, „przedstawiciele kilku dotowanych przez warszawski ratusz fundacji” – audycja z 24 października 2016 r., „komu i za co warszawski ratusz, a także niektóre ministerstwa w ciągu ostatnich lat udzielały wielkich dotacji”, „minister Michał Boni przyznał 6,5 mln dotacji”, „fundację wspiera także resort dyplomacji, jedna z dotacji przyznana dwa lata temu wyniosła blisko 900 tysięcy złotych” – audycja z 25 października 2016 r., Wiadomości „kilkakrotnie informowały o działalności fundacji najchętniej dotowanych przez instytucje publiczne” – audycja z 27 listopada 2016 r.). Przekazywane fundacji środki pieniężne określano też jako „nagroda” („ratusz stara się nagradzać osoby sobie przychylnie” – audycja z 24 października 2016 r.). Wspominając o dochodach uzyskiwanych przez fundację zamiennie używano też sformułowań typu „wspierał”, „przyznano”, „dostała”, „przekazał”, co wskazywałoby na to, że środki pieniężne zostały przekazane powódce bez ekwiwalentu („Fundację Jerzego Stępnia wspierał nie tylko warszawski ratusz, a także np. Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji w czasie rządów PO- PSL. Z tego źródła Fundacja otrzymała ponad 2,5 mln zł (...), rok później minister Michał Boni przyznał 6,5 mln dotacji. Jego następcą wyasygnował niemal identyczną kwotę. Z kolei w czasie rządów Andrzeja Halickiego Fundacja dostała prawie 1,5 mln. Wspierały ją również inne resorty (...). Fundację wspiera także resort dyplomacji, jedna z dotacji przyznana dwa lata temu wyniosła blisko 900 tysięcy złotych” – audycja z 25 października 2016 r.). Wbrew twierdzeniom pozwanego powyższe sformułowania nie zostały użyte przypadkowo, ale w celu przekazania przeciętnemu widzowi, że uzyskane przez powódkę środki pieniężne stanowiły bezzwrotne wsparcie. Całkowicie nieprzekonujące są w tym kontekście tłumaczenia pozwanego, że słowo „dotacja” i pokrewne od niej słowa były używane w znaczeniu potocznym, skoro właśnie potoczne rozumienie tego słowa oznacza nieodpłatną i bezzwrotną pomoc finansową udzielaną przez państwo innym podmiotom. Tak też rozumie to słowo każdy odbiorca, obdarzony nawet przeciętnymi zdolnościami intelektualnymi. Zdziwienie zatem budzi, dlaczego pozwany, skoro kierował audycje do przeciętnego, średnio wykształconego odbiorcy używał mniej popularnego słowa „dotacja” zamiast „wynagrodzenie za przeprowadzone szkolenia”, które to sformułowanie – jak się wydaje – jest powszechnie znane i rozumiane jednoznacznie, a tym samym taki przekaz nie powinien budzić wątpliwości interpretacyjnych.

Należy dodatkowo zauważyć, że pozwany informując o wpłatach na konto fundacji, ograniczał się do podania wysokości kwot, ale nie wyjaśniał natomiast, jaki był tytuł płatności. Wzmianki o tym, że fundacja szkoliła pracowników samorządu i otrzymywała za to wynagrodzenie, pojawiały się w audycjach sporadycznie. W takich sytuacjach albo deprecjonowano znaczenie tych szkoleń („ratusz zapłacił m. in. 7.500 zł za naukę, jak poprawnie językowo pisać pisma urzędowe” – audycja z 24 października 2016 r., czy też zawarta w audycji z 27 listopada 2016 r. wypowiedź o fundacjach realizujących projekty, których zasadność budzi wątpliwości, co do których pojawia się pytanie, czy realizują one najpilniejsze potrzeby), albo wręcz sugerowano uznaniowość w wyborze fundacji jako podmiotu organizującego szkolenia („wielkie pieniądze i wielka władza, stołeczni urzędnicy co roku decydują o tym, na co wydać miliardy złotych z warszawskiego budżetu, pieniądze trafiają m. in. do setek firm oraz fundacji” – audycja z 24 października 2016 r.). Negatywny przekaz był dodatkowo wzmocniony poprzez nadużywanie słowa „kontrowersje”, zwłaszcza po wypowiedziach osób powiązanych z warszawskim ratuszem lub powodową fundacją (wypowiedź Bartosza Milarczyka z komentarzem Jarosława Olechowskiego: „Jednak podział środków z miejskiej kasy budzi kontrowersje” – audycja z 24 października 2016 r., cytat z oświadczenia fundacji z komentarzem Jarosława Olechowskiego, że co prawda władze fundacji tłumaczą, że działają zgodnie z prawem, ale „sprawa budzi ogromne kontrowersje” – audycja z 25 października 2016 r.). Zabieg taki – na co trafnie zwrócił uwagę sąd okręgowy – zmierzał do osłabienia siły przekazu płynącego z wypowiedzi przedstawiciela fundacji. Pojawiały się też sugestie, że fundacja dostała środki, które powinny być przeznaczone na mieszkańców (wypowiedź Kamila Zaradkiewicza przytoczona w audycji z 24 października 2016 r. - „okazuje się, że pieniądze, które są przeznaczone, mają być przeznaczone dla wspólnoty lokalnej, trafiają do fundacji, których celem jest działalność niewiele mająca w rzeczywistości wspólnego z rozwojem np. miasta Warszawy”).

Dodatkowo należy nadmienić, że w spornych audycjach nie pojawiła się informacja o celach statutowych fundacji. Autorzy audycji ani razu nie poinformowali widzów, że zadaniem statutowym fundacji jest prowadzenie szkoleń między innymi dla urzędników samorządu terytorialnego oraz ministerstw. Konsekwencje przemilczenia tej informacji w sposób szczególnie rażący widoczne są we fragmencie audycji z 27 listopada 2016 r. poświęconym wydatkom poszczególnych fundacji na

wynagrodzenia i porównaniu Fundacji Caritas, w której wynagrodzenia stanowiły jedynie 5% przychodów, z powodową Fundacją Rozwoju Demokracji Lokalnej, która na wynagrodzenia przeznaczą nawet 50% przychodów. Trudno przyjąć, aby porównanie wydatków na wynagrodzenia dwóch różnych fundacji, o całkowicie odmiennych celach działalności (pomoc dla ubogich versus szkolenia dla pracowników samorządu i administracji centralnej) było racjonalne i uzasadnione, abstrahując już od zniekształconego i wypaczonego przekazu, jaki płynął z takiego porównania.

Sąd apelacyjny nie podzielił także zarzutów dotyczących błędnej zdaniem skarżącego oceny wypowiedzi prof. Kamila Zaradkiewicza i prof. Piotra Wawrzyka, którzy pełnili w audycji z 24 października 2016 r. rolę tzw. ekspertów. Wątpliwości budzi zwłaszcza ich wybór, a zważywszy na ich polityczne powiązania z obozem władzy i ścieżki kariery, trudno uznać ich za osoby niezależne, a ich wypowiedzi za bezstronne.

W ocenie sądu apelacyjnego na przykładzie wypowiedzi prof. Kamila Zaradkiewicza i prof. Piotra Wawrzyka (co trafnie podkreślił sąd okręgowy) widać wyraźnie zastosowane przez pozwanego techniki manipulacyjne, których celem było przekazanie odbiorcom zafałszowanego obrazu powodowej fundacji i jej działalności. W szczególności należy zwrócić uwagę, w jakim kontekście przytoczono ich wypowiedzi, a także wskazać na sposób montażu materiałów, który polegał na przeplataniu różnych wypowiedzi, często wyrwanych z kontekstu z odautorskimi komentarzami (często utrzymanymi w tonie sensacji) oraz mieszaniu informacji prawdziwych z informacjami nieprawdziwymi bądź nieprecyzyjnymi i nieściśłymi, celowo wprowadzającymi odbiorcę w błąd.

Punktem wyjścia pierwszej audycji z 24 października 2016 r. jest sugestia, że środki pieniężne z budżetu m.st. Warszawy są przyznawane w sposób całkowicie dowolny i uznaniowy, a głównym beneficjentem jest powodowa fundacja („za co warszawski ratusz płaci setki tysięcy złotych (...) na liście tych, których dotuje Warszawa są fundacje, z którymi powiązany jest były prezes Trybunału Konstytucyjnego”, „wielkie pieniądze i wielka władza, stołeczni urzędnicy co roku decydują o tym, na co wydać miliardy złotych z warszawskiego budżetu, pieniądze trafiają m. in. do setek firm oraz fundacji”). Wprawdzie w tym miejscu przytoczono wypowiedź Bartosza Milarczyka – rzecznika urzędu m.st. Warszawy, z której wynika, że „jest to całkowicie przejrzysty proces, którego zadaniem jest to, aby wybierać te

pomysły i realizować te projekty, które mają na rzecz działania na rzecz mieszkańców Warszawy”, ale od razu prawdziwość tych słów została poddana w wątpliwość przez autora audycji („jednak podział środków z miejskiej kasy budzi kontrowersje”). Odbiorca zostaje w tym miejscu poinformowany, że przelewy z warszawskiego ratusza były zlecane przez Hannę Gronkiewicz – Waltz (wiceszefową Platformy Obywatelskiej) na rzecz powodowej fundacji. Przy czym pojawia się tu kolejne przekłamanie, którego celem była dezinformacja odbiorców, polegające na postawieniu znaku równości pomiędzy powodową fundacją a byłym prezesem Trybunału Konstytucyjnego Jerzym Stępnem (używane w audycjach określenie „fundacja Jerzego Stępnia”). Dodatkowo na każdym kroku podkreśla się, że Jerzy Stępień, jako były prezes Trybunału Konstytucyjnego jest niechętny władzy PiS i sympatyzuje z PO, natomiast władza w warszawskim ratuszu należy do PO. Wprawdzie w tym miejscu pojawia się sprostowanie wiceprezesa powodowej fundacji Witolda Monkiewicza, że są to po prostu przelewy za udział poszczególnych pracowników urzędu miasta w szkoleniach organizowanych przez fundację, ale zostaje ono od razu zdeprecjonowane. Po pierwsze poprzez podważenie sensu szkoleń, czemu służy komentarz autora audycji, podającego przykład szkolenia, które dla przeciętnego widza może być nieistotne („jak poprawnie językowo pisać pisma urzędowe”), a po drugie – poprzez sugestię, że wybór fundacji nie został dokonany ze względów merytorycznych, ale z powodu sympatii politycznych, co następuje poprzez przytoczenie komentarza eksperta (prof. Wawrzyka), który wprost mówi „o nagradzaniu osób sobie przychylnych” i o „podmiotach powiązanych z byłym obozem władzy”. Dodatkowo, aby wzmocnić przekaz o „politycznym kluczu” rozdziału pieniędzy wymieniono w tym miejscu szereg spółek i fundacji, powiązanych z politykami opozycji, które uzyskiwały środki z budżetu m.st. Warszawy.

W dalszej kolejności pojawił się kolejny, poważny zarzut – środki, które powinny być przeznaczone dla mieszkańców Warszawy, są przekazywane na inne cele. Wynika on z wypowiedzi kolejnego eksperta, prof. Zaradkiewicza, nawiązującej pośrednio do wcześniejszych słów Bartosza Milarczyka o rozdziale środków pieniężnych w celu działania „na rzecz mieszkańców Warszawy” („okazuje się, że pieniądze, które są przeznaczone, mają być przeznaczone dla wspólnoty lokalnej, trafiają do fundacji, których celem jest działalność niewiele mająca w rzeczywistości wspólnego z rozwojem np. miasta Warszawy”). Nie budzi też wątpliwości, że słowa te odnosiły się do powodowej fundacji, skoro to ona jest „głównym bohaterem” tej

audycji i podawana jest jako główny beneficjent środków uzyskiwanych z m.st. Warszawy. Ponadto bezpośrednio przez wypowiedzią prof. Zaradkiewicza, wspomniano o dotowanych przez Warszawę fundacjach, „z którymi związany jest były prezes Trybunału Konstytucyjnego”, co zobrazowano następnie grafiką przedstawiającą pana Jerzego Stępnia z nagłówkiem „Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej”.

Kontynuacja tego wątku znalazła się w audycji z 27 listopada 2016 r., w której podano przykłady szkoleń, tak dobrane, aby ich tematy nie miały bezpośredniego związku z problemami mieszkańców Warszawy i aby dla przeciętnego odbiorcy wydawały się bez znaczenia, np. problematyka zwierząt, rozliczenie delegacji służbowych. Przekaz ten dodatkowo wzmocniono komentarzem, że fundacje, „które publicznych pieniędzy dostają najwięcej, najczęściej realizują projekty, których zasadność budzi wątpliwości i pytania, czy aby realizują najpilniejsze potrzeby”.

W efekcie odbiorca spornych audycji otrzymuje przekaz, że powodowa fundacja otrzymuje jako bezzwrotne wsparcie (dotacje) środki publiczne, które powinny być przeznaczone dla mieszkańców, a kryteria wyboru fundacji są pozamerytoryczne i wynikają z powiązań politycznych Jerzego Stępnia z byłym obozem władzy. Zabrakło natomiast obiektywnych informacji o procedurze wyboru ofert, o edukacyjnym charakterze statutowej działalności fundacji, o znaczeniu tych szkoleń oraz o fakcie, że powodowa fundacja jest jedną z największych pozarządowych organizacji szkoleniowo – doradczych działającą od wielu lat na rzecz rozwoju demokracji. Osoby oglądające sporne programy nie dowiedziały się także, jak działają organizacje pożytku społecznego i w jaki sposób uzyskują środki pieniężne na swoją działalność. Natomiast jedyna prawdziwa informacja, że przelewy stanowiły wynagrodzenia za przeprowadzone przez pracowników powodowej fundacji szkolenia, została ukryta w szeregu innych nieprawdziwych informacji i kłamliwych sugestii.

W ocenie sądu apelacyjnego trudno zatem przyjąć – wbrew stanowisku wyrażonemu w apelacji pozwanego, aby w ten sposób pozwany rzetelnie i uczciwie przedstawił stanowisko zainteresowanych osób. Wbrew twierdzeniom apelacji nie umożliwił także powódce rzeczowego i pełnego odniesienia się do stawianych jej zarzutów. Wypowiedzi osób powiązanych z fundacją, bądź warszawskim ratuszem (jak wskazano we wcześniejszych wywodach), są krótkie, często wyrwane z kontekstu, a ponadto od razu opatrzone zostały negatywnymi komentarzami

autorów audycji i ekspertów, podważającymi ich wiarygodność. Wniosek ten potwierdzają zresztą przykłady z kolejnych audycji. Pomimo oświadczenia Jerzego Stępnia, że nie kieruje powodową fundacją (audycja z 25 października 2016 r.), autorzy audycji bezpośrednio po nim nadal nazywali powódkę „fundacją Jerzego Stępnia”, nie tylko lekceważąc jego wyjaśnienia, ale dodatkowo zarzucając fundacji uzyskiwanie w czasie rządów PO – PSL wsparcia finansowego także z poszczególnych ministerstw. Poinformowano ponadto odbiorców, że Jerzy Stępień „bardzo krytycznie ocenia działania rządu wobec Trybunału Konstytucyjnego oraz politykę PiS-u”.

Po krótkich wypowiedziach Rafała Trzaskowskiego i Krzysztofa Hetmana z PSL (audycja z 27 listopada 2016 r.) dodano komentarz autorki audycji, że w „Wiadomościach” wielokrotnie informowano o działalności fundacji najchętniej dotowanych przez instytucje publiczne, po raz kolejny powtarzając nieprawdziwą informację o dotacjach, a ponadto przedstawiając to jako fakt udowodniony. W tym miejscu pojawia się komentarz kolejnego eksperta (Stanisława Janeckiego), który dodatkowo sugeruje bliżej nieskonkretyzowane nieprawidłowości w działaniach fundacji, wyciągając taki wniosek z uzyskiwanych przez nią dochodów i wysokości wydatków na wynagrodzenia. Nie podaje natomiast żadnych faktów, które uprawdopodobniałyby rzucane oskarżenia („jeśli jest wielka fundacja, która obraca dużym budżetem i płace zajmują w jej wydatkach bardzo dużą pozycję, to coś jest nie tak”). Po nim zaś – w celu wykazania rzekomej prawdziwości tych zarzutów - następuje ewidentnie zmanipulowane i fałszywe zestawienie wydatków na wynagrodzenia w fundacji Caritas i w powodowej fundacji, z pominięciem fundamentalnej kwestii, że obie fundacje mają całkowicie odmienne zadania statutowe i bez słowa wyjaśnienia, dlaczego wydatki powodowej fundacji na wynagrodzenia są tak wysokie.

Autorka audycji z 27 listopada 2016 r. nie poinformowała także odbiorców, że powodowa fundacja podlegała kontrolom finansowym ze strony ministerstw, urzędów marszałkowskich, instytucji Unii Europejskiej, Najwyższej Izby Kontroli i, że kontrole te, także w zakresie wykorzystania środków publicznych, nigdy nie wykazały jakichkolwiek nieprawidłowości, co bezpośrednio wynika zarówno z zeznań przesłuchanych w sprawie świadków, jak i ze złożonych do akt dokumentów. Trafnie przy tym zwrócił uwagę sąd okręgowy, że autorzy spornych audycji nie porównali, jak kształtowały się wpływy powodowej fundacji w okresie rządów PO-PSL, a jak za

rządów PiS, co dodatkowo potwierdza wniosek o braku należytej staranności i rzetelności dziennikarskiej przy przygotowywaniu spornych materiałów.

Podkreślić ponadto należy, że pozwana nie tylko nie uzyskała od powodowej fundacji szczegółowych informacji o jej sytuacji finansowej i źródłach uzyskiwanych przychodów, ale nawet nie przedstawiła w sposób pełny i rzetelny powszechnie dostępnych informacji opublikowanych w Biuletynie Informacji Publicznych, ograniczając się do przytoczenia wrywkowych i niekompletnych materiałów dobranych w taki sposób, aby potwierdzały przyjętą z góry tezę o nieprawidłowościach w działaniu powodowej fundacji.

W ocenie sądu apelacyjnego niezasadne były także podniesione w apelacji pozwanego zarzuty naruszenia prawa materialnego, a w szczególności naruszenia art. 24 k.c. w zw. z art. 23 k.c. Sąd okręgowy w oparciu o analizę zakwestionowanych materiałów telewizyjnych prawidłowo ustalił, jakie konkretnie twierdzenia pozwanego naruszyły dobra osobiste powódki w postaci jej dobrego imienia. Przeprowadzone postępowanie wykazało, że tezy o działaniu powodowej fundacji niezgodnie z prawem, o nieetycznym (wynikającym z powiązań politycznych) uzyskiwaniu przez nią środków pieniężnych i ich nieprawidłowym wydatkowaniu, o niezgodnym z przepisami sposobie prowadzenia organizacji pozarządowej, a także twierdzenia kwestionujące znaczenie działalności fundacji dla interesu publicznego, były całkowicie bezpodstawne i nie poparte żadnymi dowodami.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego i sądów powszechnych utrwalony jest pogląd, zgodnie z którym wykazanie przez dziennikarza, że przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyla bezprawność działania dziennikarza. Przy czym warunkiem uznania, że dana wypowiedź dziennikarska naruszająca cudze dobra osobiste nie ma zarazem charakteru bezprawnego, jest wykazanie dwóch podstawowych przesłanek: realizowania przez daną publikację godnego ochrony interesu społecznego oraz spełnienia przez dziennikarza obowiązku wynikającego z art. 12 ust. 1 prawa prasowego, czyli zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych.

O ile można zgodzić się ze skarżącym, że poruszany temat (sposób pozyskiwania i wydatkowania pieniędzy publicznych przez organizacje pozarządowe)

był ważki społecznie, to poza sporem jest, że powinien być on przedstawiony w sposób uczciwy i rzetelny, a tego – w świetle wcześniejszych rozważań sądu okręgowego i sądu apelacyjnego - zabrakło w przygotowanych przez pozwanego audycjach. Rozpowszechniane w spornych programach informacje były nieprawdziwe bądź nieprecyzyjne, co naruszało dobra osobiste Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w postaci jej dobrego imienia, wprowadzając jednocześnie odbiorców w błąd i przekazując im zmanipulowany i fałszywy obraz powódki jako organizacji niegodnej zaufania. Zwrócić w tym miejscu należy uwagę, o czym szerzej nadmieniono we wcześniejszych wywodach, na sposób przygotowania spornych materiałów, polegający z jednej strony na podaniu widzom informacji nieprawdziwych, bądź niepełnych, a z drugiej strony uniemożliwienie powodowej fundacji pełnego (a nie wrywkowego) odniesienia się do stawianych jej zarzutów. Trafnie także wskazywał sąd okręgowy, że w audycjach zabrakło obiektywnych, podstawowych informacji pozwalających odbiorcy samodzielnie ocenić stawiane powódce zarzuty. W szczególności pozwany nie poinformował widzów o prawnych podstawach funkcjonowania organizacji pozarządowych, o celach statutowych powodowej fundacji, ani o zasadach rozdziału publicznych środków, ograniczając się do rozpowszechniania nieprawdziwych informacji i opinii. Trudno zatem przyjąć, aby tego typu przekaz realizował interes publiczny, co jest szczególnie naganne i rażące zważywszy na fakt, że sporne audycje zostały opublikowane przez nadawcę publicznego, który powinien wypełniać szczególne standardy rzetelności i staranności.

Zgodzić się w tym miejscu także należy z sądem okręgowym, że pozwany ponosi pełną odpowiedzialność za przytoczone we własnych audycjach wypowiedzi wybranych przez siebie ekspertów, naruszające dobra osobiste innych osób, zwłaszcza, że nie były one wygłoszone „na żywo”, lecz w przygotowanym wcześniej materiale, który mógł podlegać starannej i rzetelnej weryfikacji. W judykaturze podkreśla się w szczególności, że „rola wydawcy nie sprowadza się do udzielania zatrudnionym przez siebie dziennikarzom zgody na całkowicie dowolne wypowiedzi bez ponoszenia konsekwencji w przypadku ich nieprawdziwości i naruszenia cudzych dóbr osobistych, jak też bezkrytycznej akceptacji cudzych materiałów bez ich oceny również pod kątem ewentualnego naruszenia dóbr osobistych, a więc także rzetelności i staranności w zebraniu informacji i przygotowaniu materiału” (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 16 stycznia 2020 r., I ACa 501/19).

Zaniechanie przez pozwanego tych czynności i bezrefleksyjne wyemitowanie spornych materiałów bez ich należytej weryfikacji pod kątem zachowania wymogów z art. 12 prawa prasowego przez jego autora i scenarzystę, nie może uchylić się od konsekwencji takiego zachowania nacechowanego co najmniej rażącym niedbalstwem w realizacji funkcji wydawcy. Nie bez znaczenia jest także okoliczność, że to sami autorzy audycji dokonali nie tylko wyboru tzw. ekspertów, ale także zaakceptowali ich wypowiedzi włączając, je do programu.

Sąd apelacyjny nie znalazł także podstaw do kwestionowania przyjętego przez sąd pierwszej instancji sposobu złożenia oświadczeń zawierających przeprosiny powódki za naruszenie jej dóbr osobistych. Zgodnie z poglądem wyrażonym w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 8 lutego 2008 r. (I CSK 345/07) „osobie, której dobra osobiste naruszono przysługuje prawo do uzyskania przeprosin w takiej formule, w jakiej doszło do naruszenia”. Sposób ochrony dobra osobistego powinien bowiem zostać dobrany proporcjonalnie do charakteru i sposobu samego naruszenia, co uzasadnia zamieszczenie tekstu przeprosin bezpośrednio w telewizyjnym programie „Wiadomości”. W orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjęto ponadto, że to sąd decyduje ostatecznie o miejscu, liczbie i sposobie publikacji oświadczeń o przeproszeniu, stosownie do okoliczności konkretnego przypadku, równoważąc interesy pokrzywdzonego z jednej strony, aby zapewnić mu najszersze i najbardziej satysfakcjonujące zadośćuczynienie moralne oraz pozwanego z drugiej strony tak, aby z kolei nie stosować wobec niego nadmiernej i nieuzasadnionej okolicznościami danego przypadku represji (uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 11 marca 2016 r. I CSK 90/15).

W niniejszej sprawie w pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na „masowość” naruszenia. Sporne trzy audycje zostały opublikowane nie tylko w trzech głównych wydaniach „Wiadomości” o 19.30, ale także w kolejnych wydaniach i programach pozwanego. Stały się ponadto tematem szeregu publikacji prasowych i komentarzy. Każda z tych audycji naruszyła dobra osobiste powódki. Z tych względów zobowiązanie pozwanego do wyemitowania trzy razy, w odstępach nie dłuższych niż siedem dni, nie później niż bezpośrednio przed najbliższym po uprawomocnieniu się niniejszego wyroku lub w kolejnym wydaniu „Wiadomości” o godz. 19.30 oświadczenia o przeprosinach, jest w pełni adekwatne do stopnia naruszenia.

Sąd apelacyjny nie podzielił także zarzutów pozwanego, że zamieszczenie tekstu przeprosin w internecie na stronie głównej „Wiadomości” oraz bezpośrednio pod wyemitowanymi programami jest nadmierne i zbędne. Poza sporem jest, że sporne materiały znajdują się obecnie w archiwum internetowym, a nie na stronie głównej „Wiadomości”. Umieszczenie tekstu przeprosin w dwóch różnych miejscach znajduje zatem uzasadnienie. Zważywszy na specyfikę korzystania ze stron internetowych, nie jest bowiem wykluczone zapoznanie się ze spornymi programami z pominięciem głównej strony.

Sąd apelacyjny nie podzielił także zastrzeżeń pozwanego dotyczących sposobu sformułowania oświadczenia o przeprosinach. Treść przeprosin odnosi się bezpośrednio do postawionych powódce zarzutów, wskazując zarówno na ewidentnie nieprawdziwe twierdzenia zawarte w spornych audycjach, jak i polemizując z bezpodstawnymi i niepopartymi żadnymi dowodami sugestiami. Jego obszerność jest natomiast bezpośrednią konsekwencją dokonanych przez pozwanego naruszeń.

W ocenie sądu apelacyjnego nie można również podzielić zarzutów pozwanego dotyczących naruszenia art. 448 k.c. Opublikowanie twierdzeń nieprawdziwych, a także nieznajdujących wystarczających podstaw w posiadanym materiale prasowym, a także celowe przekłamania i manipulacje, niewątpliwie wskazują na złą wolę pozwanego, który przygotowywał sporne audycje pod z góry założoną tezę. Tym samym brak staranności i rzetelności po stronie pozwanych w zakresie wykorzystywania materiału prasowego i rażące naruszenie wymogów etyki dziennikarskiej przesądzają o zawinionym naruszeniu dóbr osobistych powoda.

Wskazać ponadto należy, że konstrukcja ochrony dóbr osobistych opiera się na koncepcji obiektywnej, zgodnie z którą zarówno sam fakt dokonanego naruszenia, jak i jego skutki oceniane być powinny w kategoriach obiektywizujących, niezależnie od odczuć samego pokrzywdzonego. Oceniając obiektywnie zakres dokonanego naruszenia dobrego imienia powódki nie można podzielić stanowiska pozwanego co do braku krzywdy niemajątkowej, czy też jedynie nieznacznego pokrzywdzenia fundacji. Publiczne pomówienie o działalność niezgodną z prawem, o nieetyczne (wynikające z powiązań politycznych) uzyskiwanie środków pieniężnych i ich nieprawidłowe wydatkowanie, jest krzywdzące nie tylko w kategoriach ściśle subiektywnych, ale także stanowi naruszenie dobrego imienia w świetle kryteriów obiektywnych. Wykreowany przez pozwanego negatywny obraz powodowej fundacji

w oczach opinii publicznej był przy tym szczególnie krzywdzący dla podmiotu, który od wielu lat prowadzi działalność publiczną i cieszył się zawsze dużą renomą i uznaniem. Zarówno z punktu widzenia powodowej fundacji, jak i w odniesieniu do kryteriów ściśle obiektywnych, zawarte w spornych audycjach twierdzenia naruszają dobra osobiste i bez wątpienia skutkują krzywdą niemajątkową w postaci utraty dobrego imienia i renomy.

W ocenie sądu apelacyjnego zastosowane w tej sprawie środki ochrony niemajątkowej, zważywszy na skalę dokonanego naruszenia (3 audycje wyemitowane w TVP1 w czasie trwania „Wiadomości”), nie są w stanie w pełni przywrócić powodowej fundacji utraconego dobrego imienia. Z tych względów konieczne było zastosowanie dodatkowo środków o charakterze majątkowym, które również realizują zakładaną funkcję kompensacyjną. Jednocześnie sąd apelacyjny uznał, wbrew zarzutom podniesionym przez pozwanego, że zasądzona na cel społeczny kwota pieniężna z uwagi na stosunkowo niewygórowaną wysokość nie pełni funkcji represyjnej. Kwota 30 000 zł w skali wydatków pozwanego, a przede wszystkim w odniesieniu do środków przekazywanych w ramach budżetu na rzecz TVP, nie może być uznana za rażąco wygórowaną, a tym samym twierdzenia pozwanego „o mrozącym skutku takiego zadośćuczynienia” w zestawieniu z wysokością budżetu, którym dysponuje TVP, są całkowicie niezasadne. Zarzuty naruszenia art. 448 k.c. nie zasługują tym samym na uwzględnienie.

W ocenie sądu apelacyjnego na uwzględnienie nie zasługiwały także podniesione w apelacji powodowej fundacji zarzuty naruszenia art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 43 k.c. W ocenie sądu apelacyjnego zgodzić się należy z sądem okręgowym, że nakaz usunięcia kwestionowanych materiałów jest zbyt daleko idący. Takie żądanie stanowi de facto próbę cenzury naruszając zasadę swobody wypowiedzi i stanowiąc nieproporcjonalną oraz nieadekwatną do naruszenia formę ochrony.

Zgodnie z dość jednolitym stanowiskiem wyrażonym zarówno w orzecznictwie sądów krajowych, jak i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, nakaz usunięcia treści uprzednio opublikowanych pozostaje zasadniczo w kolizji z istotą swobody wypowiedzi, zarówno na gruncie art. 54 Konstytucji RP, jak i art. 10 europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. W orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wskazuje się, że archiwa internetowe

pełnią ważną rolę w zapewnieniu społeczeństwu dostępu do informacji, służą interesowi publicznemu i podlegają gwarancjom wynikającym z ochrony swobody wypowiedzi. Nie jest zasadniczo dopuszczalne na gruncie art. 10 europejskiej Konwencji modyfikowanie i usuwanie ex post treści zawartych w archiwach internetowych, a więc uprzednio już dostępnych opinii publicznej i będących przedmiotem publicznej debaty. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w orzeczeniu z dnia 16 lipca 2013 r., rozpatrując sprawę Węgrzynowski i Smolczewski przeciwko Polsce (skarga nr 33846/07) stwierdził, że „nie jest rolą sądów pisanie historii na nowo poprzez nakazywanie usunięcia ze sfery publicznej wszelkich śladów publikacji, co do których stwierdzono, że naruszają prawa innych osób”. Ograniczenie swobody wypowiedzi z uwagi na potrzebę ochrony dobrego imienia byłoby nieproporcjonalne względem konieczności ochrony pierwszego z tych dóbr. Nie bez znaczenia jest także akcentowana przez Trybunał rola archiwów w przechowywaniu i udostępnianiu wiadomości i informacji, stanowiąc istotne źródło edukacji i wiedzy historycznej. Nakaz usunięcia naruszałby także zasadę dostępu do informacji i prawo wydawcy do internetowego archiwizowania wszystkich opublikowanych materiałów. Dodatkowo należy zauważyć, że wobec upowszechnienia spornych audycji nie ma obecnie możliwości zniwelowania skutków dokonanego naruszenia.

Zaznaczyć przy tym należy, że powyższe zasady odnoszą się do wszelkich publikacji udostępnionych za pośrednictwem środków masowego przekazu. Nie ma zatem podstaw, aby zawężyć je jedynie do publikacji prasowych.

Na uwzględnienie nie zasługiwały także zgłoszone jako ewentualne zarzuty dotyczące publikacji oświadczenia z przeprosinami pod kwestionowanymi materiałami tylko na 30 dni, zamiast zamieszczenia ich na stałe (w sposób nieprzerwany). Podkreślić należy, że zgodnie z orzecznictwem sądów krajowych i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka środkiem odpowiednim w celu ochrony dóbr osobistych jednostki naruszonych na skutek publikacji zamieszczonej w internetowym archiwum, a zarazem proporcjonalnym w świetle art. 10 europejskiej Konwencji, jest nakaz opublikowania obok zamieszczonego w Internecie artykułu odpowiedniego zastrzeżenia. Zastrzeżenie to może przybrać również postać informacji o sądowym rozstrzygnięciu uznającym konkretne stwierdzenia i fakty przytoczone w tym artykule za bezprawne naruszenie dóbr osobistych danej osoby. Podobna argumentacja została przywołana w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 22

lutego 2017 r. (IV CSK 186/16). Należy jednak zauważyć, że strona powodowa nie wystąpiła z takim żądaniem przed sądem pierwszej instancji, domagając się jedynie usunięcia spornych audycji, ewentualnie na wypadek nieuwzględnienia tego żądania zamieszczenia przeproszenia na stronie internetowej nieprzerwanie przez 60 dni. W tych okolicznościach nie było podstaw do zmiany w tym zakresie zaskarżonego wyroku, oczywistym jest bowiem, że niedopuszczalne jest wystąpienie z nowymi żądaniami przez sąd odwoławczym.

W ocenie sądu apelacyjnego na uwzględnienie nie zasługiwały także podniesione w apelacji powodowej fundacji zarzuty naruszenia art. 98 k.p.c. w zw. z art. 100 k.p.c. Wbrew stanowisku skarżącego ani charakter sprawy, ani ilość spornych audycji i związany z tym nakład pracy pełnomocnika, nie uzasadniał przyznania wynagrodzenia w stawce wyższej niż wynikało to z rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie.

Z powyższych względów sąd apelacyjny na podstawie art. 385 k.p.c. oddalił obie apelacje.

Zważywszy, że obie apelacje zostały w całości oddalone, na podstawie art. 100 k.p.c. sąd apelacyjny uznał za zasadne wzajemnie zniesienie pomiędzy stronami kosztów procesu za instancję odwoławczą.

Joanna Wiśniewska – Sadowska

Elektroniczne Potwierdzenie Odbioru Korespondencji

Identyfikator: WA/D/0001012854
Nr korespondencji: 0020000665039
Sąd: Sąd Apelacyjny w Warszawie
Wydział: Wydział I Cywilny
Sygnatura: I ACa 159/22
Data umieszczenia w PI: 04.01.2023 01:20:35
Adresat: Maciej Ślusarek
Odebrane przez: Maciej Ślusarek
Data doręczenia: 11.01.2023 10:53:59
Status: Doręczone
Adnotacje:

Lista załączników:

Lp.	Nazwa załącznika	Suma kontrolna
1	PI-Kasacje-odpis wyroku z uzasad.z pouc. (sk. kas.)+zaż.poz	644488a982e3e663c99def8364c67e04
2	Wyrok z uzasadnieniem	d89c0a1748edcf0de7c3507fd14daaa1